

# Czy szalona z Chaillot uratuje świat?

Teatr Polski w Warszawie — „Wariatka z Chaillot”  
J. Giraudoux — Przekład T. Zeromskiego — Opracowanie tekstu i reżyseria B. Korzeniewskiego — Inscenizacja plastyczna A. Pronaszki — Muzyka W. Lutosławskiego.

**S**WIAT jest zamieszkały przez ludzi szalonych — zdaje się mówić w swej ostatniej sztuce Jean Giraudoux. Jedni z nich, w ustawicznej pogoni za interesem i własnym zyskiem, opętani przez pieniądź, popychają ludzkość ku nieuchronnej katastrofie. Drudzy (najczęściej pozbawieni grosza) chcieliby uchronić ją od zguby. Są jednak bezsilni, a w swym pragnieniu sprawiedliwości, spokoju i szczęścia wydają się równie szaleni.

Miesza się w tej sztuce fikcja z rzeczywistością, poprzez humor i dowcip przebija tragiczna zaduma, ciepło prawdziwego uczucia występuje przy śmiałej karykaturze. Znamy tę atmosferę i z innych sztuk Giraudoux. Twórczość jego nie jest obca polskiemu widzowi. W okresie powojennym wystawiono u nas „Elektre”, „Amfitriona 38”, „Wojny trojańskiej rzeźnię” (szkolne przedstawienie), „Komentarz do podróży Cooka”, „Wariatkę z Chaillot”. Również telewizja pokazała „Ondynę” i „Apolla z Belac”. Każdemu z tych przedstawień towarzyszył zawsze twórczy niepokój.

**B**OGATA, przejmująca i mądra jest sztuka o wariatce z Chaillot. Pisał ją Giraudoux u schyłku swego życia, w tragicznych dniach ostatniej wojny, nie doczekawszy się jej końca. Po jego śmierci opracował „Wariatkę”, wraz z żoną zmarłego, Louis Jouvet, znakomity aktor i reżyser, współtwórca teatru Giraudoux. Wystawiona po raz pierwszy w Paryżu w r. 1945 święci od tego czasu poważne triumfy na deskach sceny. U nas poznaliśmy „Wariatkę” w teatrze krakowskim w r. 1947, z świetną Marią Dulębą w roli tytułowej.

Mineło od tego czasu lat 10, a sztuka Giraudoux nabrała nowej aktualności i nowych treści. Nie chciałabym wulgaryzować tej poetyckiej baśni i jej morału, ale patrząc na grupkę ludzi przygotowujących zagładę miastom i ich mieszkańcom, obserwując bezradność ogromnej rzeszy prostych ludzi, którzy widzą, że katastrofa się zbliża, a nie potrafią jej zarządzić — miałam wrażenie, że jest to sztuka nie z lat czterdziestych, ale z naszego, 1958 roku.

To uaktualnienie treści i unowocześnienie formy jest na pewno zasługą teatru, a przede wszystkim reżysera spektaklu, *Boliana Korzeniewskiego*. Stworzył on widowisko pięknie komponowane, żywe, niepokojące, pobudzające do dyskusji i myślenia. Spoftrzelismy przez chwilę w krzywe zwierciadło, wyobraźnię

Najsłabiej wypadł sam początek spektaklu. W pierwszych scenach aktorzy gubili dowcip i satyryczną ostrość Giraudoux, zacierali tekst, przez co świat potentatów prezentował się najgorzej. Dopiero od wejścia Wariatki — *Janiny Romanówny* powiało innym duchem. Jej obóz nadał ton całemu przedstawieniu. Niefortunnie rozpoczęty akt pięknie zakończyła *Renata Kosobudzka* doskonale podanym monologiem pomywaczki Irmy. W części drugiej nie można już było nic zarzucić Zebraniu wariatki — wręcz kapitalne. Zachwycała lekkość i cienkość dialogu, a mistrzostwo Giraudoux przy mistrzostwie aktorek.

**R**OLE tytułową gra w tym przedstawieniu *Janina Romanówna* i gra ją znakomicie! Nie uległa się roli starej, zwariowanej kobiety — co w aktorce grającej dotąd a-mantki mogło budzić opory — i odniosła zwycięstwo. Jej szaleństwo jest mądre i głębokie, pełne miłości dla ludzi i wyrozumienia dla ich drobnych błędów, nieustępliwe jednak dla ludzi o złej woli. Wariatka Romanówna jest przy tym wesoła, bystra i inteligentna, pełna życia i humoru, nie obca jej jest ironia i kpina.

Również *Zofia Małynicz* nie znany z ról charakterystycznych. Zrosła się w naszej pamięci raczej z typem bohater-skiej kobiety, nieugiętej jak *Lubow Jarowaja* i jak *Matka ze sztuki Czapka*. Ci wszyscy, którzy znali taką Małynicę (zresztą świetną), muszą zobaczyć koniecznie jej Wariatkę z Paryżu. Jak się czuli do nieistniejącego pieska, jak „ogrywa” każdy czubek swego szpiczastego trzewika, jak cudownie pokazuje i tłumaczy zwanowanie starej, samotnej *Konstancji*.

W ogóle wszystkie cztery wariatki zagrały doskonale. Trudno nie wspomnieć kryjącej się *Staniawy Kościeckiej* czy *Józefiny Seweryny Broniszówny*. Ze światła ich przyjaciół szczególnie wyróżnić trzeba *Wojciecha Brydzińskiego* w roli lekarza *Jadina* i *Mariana Wyrzykowskiego* w roli *Smieciarza* (rolę tę grał na prapremierze sztuki *Louis Jouvet*). Świetna inscenizacja plastyczna *Andrzeja Pronaszki*, sugestywna muzyka *Witolda Lutosławskiego*.

Publiczność długo oklaskiwała wszystkich wykonawców oraz reżysera i ufnie wkroczyła w nowy teatralny sezon. Bo choć „Wariatkę” zalicza dyrekcja jeszcze do zeszłego sezonu dla nas stała się ona początkiem nowego.

ZOFIA SIERADZKA





ludzkie słabości i błędy, zobaczyliśmy w nim również ludzkie uczucia i niezaspokojone marzenia o szczęściu.

**N**IEDAWNO na scenie Teatru Dramatycznego poznaliśmy sztukę Dürrenmatta, a w niej starszą panią, której wizyta wykazała potęgę i zbrodniczą moc pieniądza. Tym razem inna starsza pani, nazwana Wariatką z Chaillot również dostzegła się pieniądza, chce uwolnić świat od tych, którzy niosą zgubę ludzkości. Tamta była nienawiścią — ta jest miłością. Tamta była nieustępliwa i logiczna — ta jest szalona.

Jest coś głęboko tragicznego w tej grotesce, w której wariatki ratują ludzkość od nieuchronnej katastrofy. Takiego rozwiązania światowego konfliktu ani autor, ani widz nie może traktować serio. Świetnie ujął to reżyser: pochod „skazańców” należy do najlepszych momentów przedstawienia.